KURJER WARSZAWSKI.

Środa.
Dnia 3 (15) Marca.— Rok 1854. № 71. Jutro, Śgo Cyryaka Dyak.

Dziś *Passja* w Kościele XX. *Karmelitów* na *Krak: Przedm:*.—Jutro w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana.

Wczoraj w Kościele XX. *Kapucynów*, Xiądz *Kolumban*, w assystencji XX. Gwardyana i Lektora *Honorata*, odprawił Mszę Śtą pierwszą, czyli Primicję.

Nowiny Dworu.— *Petersburg d. 22 Lutego (6 Marca)*.— Wczoraj, w Niedzielę, dnia 21 Lutego, Jenerał *Nordin*, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Króla *Szwedzkiego* i *Norwegskiego*, powróciwszy na swoje stanowisko, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA.

Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła: Dotychczasowe taryffy w m. *Augustowie* na pobór opłat następujących: 1) targowego i jarmarcznego; 2) bramowego i brukowego; 3) kamiennego; 4) polankowego, w zupełności niniejszem uchylają się. W miejsce powyższych opłat, pobierane być mają na rzecz Kassy miasta *Augustowa* opłaty: brukowe i targowe z jarmarcznem, podług taryffy, zamieszczonej w Nrze 58 *Gazety Rządowej*.

Rząd Gubernialny *Warszawski*, w następstwie ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym N° 7 z r. b., podaje do wiadomości powszechnej, że Rada Administracyjna Królestwa, decyzją swą objawioną przez wypis protokułu posiedzenia z dnia 30 Stycznia (11 Lutego) r. b., postanowiła, uczyniony w decyzji jej z dnia 12 (24) Stycznia t. r., wyjątek z pod zakazu wywozu zboża za granicę na korzyść handlujących *Pruskich*, którzy zakupy zboża przed pomienionym zakazem uskutecznili, zarówno stosować i do *Austrjackich* handlujących zbożem, przy zastosowaniu warunków przepisanych co do pierwszych.

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra, wezwał Fryderyka-Józefa-Napoleona trzech imion *Plewczyńskiego*, syna Fryderyka *Plewczyńskiego*, niegdy Aptekarza w *Warszawie*, ostatnio w żandarmerji w m. *Suwałkach* zostającego, który jeszcze w miesiącu Sierpniu 1837 roku zbiegłszy do *Prus*, dotąd nie daje o sobie żadnej wiadomości, ażeby w ciągu 6ciu tygodni od daty obecnego ogłoszenia, zgłosił się do najbliższego urzędu Policyjnego i bytność swą zameldował; a to pod rygorem art: 340 i 341 Kodexu kar głównych i poprawczych.

Wiadomość o robotach inżenierskich w m. *Warszawie*, w r. 1853 wykonanych: *zrobiono nowego bruku*: w miejscach gdzie dawniej go nie było, sażeni kwadratowych $3,385^{103}/_{360}$; *przerobiono*: dawnych bruków, które zepsuciu uległy, sażeni kwadratowych $2,223^{150}/_{189}$; *wyreperowano*: starych bruków sażeni kwadratowych $9,531^{6}/_{7}$; ścieżek z kamieni granitowych obrabianych zrobiono sażeni kwadratowych $443^{13}/_{21}$; *trotuarów*: marmurowych ułożono fliz stóp kwadratowych *rossyjskich* $7,291^{2}/_{3}$, wyreperowano chodnika marmurowego sażeni kwadratowych $10^{1}/_{4}$, wyreperowano ścieżek sażeni kwadratowyc0 $60^{5}/_{7}$; w ogóle na trotuary i ścieżki z kamieni kostkowych wydano rs. 5,250 k. $70^{3}/_{4}$; do robót wykazanych użyto kamieni obrabianych stóp kwadratowych *rossyjskich* $7,291^{2}/_{3}$, kamieni brukowców sażeni kwadratowych $303^{3}/_{5}$, na same roboty brukarskie łącznie z dostawą piasku i opłatą służby brukarskiej miejskiej wydano rs. 14,352 k. $29^{1}/_{2}$. Kanały dawne miejskie odbudowano i wyreperowano gdzie tego okazała się potrzeba; w ogóle na ten przedmiot wydano rs. 2,031 k. $72^{1}/_{2}$. Wszelkie place i ulice adamizowane konserwowano na powierzchni sażeni kwadratowych $45,550^{4}/_{7}$, tudzież urządzono nowej adamizacji sażeni kwadratowych $386^{5}/_{14}$, i wydano na te roboty rs. 26,059 k. $11^{1}/_{2}$.

Jutro, w Kościele XX. *Kapucynów*, o godzinie $9^{1}/_{2}$ rano, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, za zmarłych Członków Zgromadzenia *Drukarskiego*; na które, pozostałe Familje, zaprasza się.

Franciszek *Wołowski*, Obywatel, Członek Towarzystwa Dobroczynności, Kawaler Orderu Śgo Stanisława kl: IIIej, przeżywszy lat 73, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, wczoraj życie zakończył. Pozostała Wdowa wraz z Rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo, jutro o godzinie 11ej z rana; oraz na wyprowadzenie zwłok z Kościoła Śgo Alexandra na smętarz *Powązkowski*, w tymże dniu o godzinie 4tej z południa.

Alexandra z Linowskich *Orsetti*, przeżywszy lat 44, onegdaj w BOGU zasnęła. W nieutulonym żalu pozostałe Dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok, jutro o godz: 4tej po południu, z domu N° 660 przy ulicy *Leszno*, do Kościoła XX. *Kapucynów;* a w dniu następnym na żałobne Nabożeństwo w tymże Kościele o godz: 10tej z rana odbyć się mające; zkąd zwłoki do dóbr własnych *Oporów*, przeprowadzone będą.

Wczoraj o godz: $10^{1}/_{2}$ w nocy, rozstała się z tym światem, w wieku lat $12^{1}/_{2}$, ś. p. Marja *Markowska*, córka Radcy Honorowego Macieja *Markowskiego*, Urzędnika Heroldji Królestwa. Exportacja zwłok nastąpi pojutrze o godz: 4ej z południa, z Kościoła XX. *Reformatów*, na smętarz *Powązkowski*.

Jutro, w Kościele XX. *Kapucynów*, jako w oktawę wyprowadzenia na wieczny spoczynek zwłok ś. p. Marcina *Napolskiego*, odbędzie się o godz: 10tej rano, Nabożeństwo żałobne; na które, pozostali: Żona i Brat zmarłego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

W *Petersburgu*, umarł w nocy z d. $^{10}/_{22}$ na $^{11}/_{23}$ Lutego, Rzeczywi: Radca Tajny Baronet *Wylie*.

Dowiadujemy się z gazet zagranicznych, że znany w *Warszawie* z pobytu swego w mieście tutejszem, Margrabia *Londonderry*, Par *Irlandji* i *Połączonych Królestw*, Jenerał Wojsk *Angielskich*, Poseł w *Berlinie*

roku 1813, później takiż urząd w *Wiedniu* Sprawujący, umarł w tych dniach w *Holderness-House*, skutkiem zapalenia płuc. Odziedziczył on godność Para, po bracie swoim starszym słynnym Ministrze, Vice-Hrabi *Castlereagh*.— Margrabia *Londonderry* był w *Warszawie* przed laty kilkunastu. Gościł tu dni kilka. O świetnych wieczorach, na których się tu znajdował wraz z żoną swoją, pisano w *Kurjerze*.

Wezbrana na *Wiśle* pod *Warszawą* woda, wystąpiwszy jak to donieśliśmy wczoraj, z koryta, zajęła nadbrzeżne ulice, a z tych *Bednarską*, aż po-za hotel *Bawarski*, dalej boczną po *Nowy Zjazd*, *Garbarską*, i inne w tem samem położeniu po-nad brzegiem *Wisły* leżące. Był to wylew jeden już z znaczniejszych, skoro dosięgał stóp 18 cal 1. Porywane pędem wody resztki brył zlodowaciałych, jeszcze i wczoraj lubo nie w takiej ilości jak dnia onegdajszego, płynęły. Między uniesionemi przez lody przedmiotami, widziano także onegdaj szczątki chat, łóżka i t. p. sprzęty, a w jednej takiej chacie, *gęsi*, co dowodzi że uniesione zostały w chwili zamieszkania chaty przez ludzi, którzy oprócz życia, nic już z pozostałości zabrać nie zdążyli. Nagły ten przybór wody, a z tąd gwałtowne ruszenie lodów, przypisać należy, przez kilka dni trwającemu ciepłu, oraz deszczom, które nie tylko u nas, ale i w okolicach górnej *Wisły*, przez dni kilka nieustannie padały. Wczorajszy wszakże stan wody, zdaje się już najwyższym. Dziś rano mamy stóp 18 cali 10. Aby zatem woda cokolwiek się obniżyła, to jest aby przynajmniej ukazały się wierzchołki izbic, niebawem przystąpią do stawiania mostu, gdyż co do lodów, tych już zupełnie spodziewać się nie możemy. Może wprawdzie przybłąkać się jeszcze kiedy niekiedy jakaś bryła lub kra, która dotąd spoczywa między zaroślami, ale ta ze względu na kruchość swoją, nie będzie żadnej stawiać przeszkody. Obniżenie to wszakże wody nie tak nagle nastąpi, gdyż wczoraj przez cały dzień przybierała.

Od niejakiego czasu, zamiłowanie do ogrodnictwa obudziło się u nas nadzwyczaj, i rozliczne osobliwości w dziedzinie *Flory*, o których dawniej ani nawet można było posłyszeć, coraz liczniej pojawiają się w cieplarniach tutejszych. Do rzędu takowych należy także i *Amaryllis*, kwiat nader wspaniały, którego ojczyzną jest *Ameryka Południowa*. Roślina ta na tem większą zasługuje uwagę, że hodowaną została z nasienia, i po latach *ośmiu* najstaranniejszego pielęgnowania, zakwitła w tych czasach w cieplarni P. Michała *Czepińskiego*, w ogrodzie gmachu Najwyższej Izby Obrachunkowej. *Amaryllis* kwitnie zazwyczaj po opadnięciu liści; tu zaś przeciwnie zakwitło przy najwspanialej wybujałych liściach. Łodyga kwiatowa dochodzi do 5 ćwierci wysokości, a w grubości równa się wielkiemu palcowi u ręki. Dwa pyszne kwiaty zdobiące szczyt łodygi, są koloru *ciemno-purpurowego*, o 6ciu wązkich liściach; słupki zaś tychże ozdobione są wierzchołkami zielonemi. Co do liści, te na długość łokcia, dochodzą do 4ch cali szerokości. Nazwa tej *odmiany* nie jest tu znaną, podobno i *Flora Van Hutte*, nie obejmuje jej także; dla tego też właściciel nazwał ją *Amarillis* (*Kurjer Warszawski*). Zwolennicy *Flory*, mogą codziennie w miejscu jak wyżej widzieć tę osobliwość cieplarń naszych, dowodzącą najlepiej o staranności tutejszych PP. Ogrodników w przyswojeniu wszelkich w gałęzi ogrodniczej rzadkości. Dodać tu tylko musimy, że wchód do ogrodu P. *Czepińskiego*, nie jest przez dziedziniec gmachu N. I. O., ale od strony *Nowej Drogi Jerozolimskiej*, prowadzącej z *Nowego-Świata* do *Wisły*.

W *Petersburgu* nadzwyczajną wziętość zjednało sobie nowo-wyszłe dzieło w *Wilnie*, p. n.: *Pamiętnik Wileński*, którego druga część obejmuje w sobie: *Rysy z życia Litewskiego Narodu*, z winietą, robioną w *Paryżu*, u słynnego litografa *Lemercier*. Xiążki tej wydanej z rozporządzenia *Wileńskiego Gubernjalnego Statystycznego Komitetu*, rozeszło się w *Petersburgu*, w kilka tygodni kilkaset exemplarzy, i ogromne swoje powodzenie winna ona Redaktorowi swemu P. Adamowi *Kirkor*, znanemu na niwie literatury krajowej pod pseudonymem Jana *ze Śliwina*. On to nadał jej wysoką naukową wartość, nagromadziwszy do niej artykuły, skreślone mistrzowskiem piórem wydawcy, i innych słynnych wziętością swoją pisarzy, jako to: Jana *Kondratowicza* (Syrokomli), którego słusznie opinja publiczna w rząd pierwszych naszych literatów policzyła. Najwięcej się podobał artykuł tegoż, p. t.: *Barbara Radziwiłówna*, i Pana *Kirkor*, p. n.: *Witold*. W nim to szanowny Wydawca tyle znakomitego dzieła, rozwinął myśl nową, nienaruszoną dotąd, rzucającą żywe światła na szczegóły dziejów tej epoki, pełne wagi i zajęcia. W artykule tym przebija talent pisarski, Autora, który nie małe wyświadczył przysługi rodakom, na polu archeologicznych badań i spostrzeżeń. Wszystkie pisma stolicy odezwały się pochlebnie, o nowem dziele P. *Kirkora*, i wiemy z pewnego źródła że odebrał on listy od wielu uczonych stolicy, pełne uwielbienia dla tej jego pracy.

W tych dniach wyszła z litografji nowa kompozycja Ig: M. *Onichimowskiego*, p. t.: *Reminiscences de la Fille du Regiment*, *grande fantaisie brillante*, ułożona na fortepjan, i którą nabyć można we wszystkich tutejszych składach muzycznych jako i na prowincji; cena exemplarza kop. 75.

Onegdaj przybył do *Warszawy* P. Henryk *Cottrely*, z *Nowego-Yorku* (z Ameryki). Czytelnicy nasi, zechcą zapewne wiedzieć kto jest tą osobą, o której w piśmie naszem ogłaszamy. Otoż P. *Cottrely*, jest przedsiębiercą truppy składającej się z czterech braci jego, i wykonywających *napowietrzną gimnastykę*, oraz *tańce* w tym samym rodzaju. Aby się bliżej zapoznać z tym rodzajem przedstawień, dosyć przejrzeć dzienniki zagraniczne, a z tych najbliższe *Wiedeńskie* i *Berlińskie*. Według tych opisów, wszystko cośmy dotąd w tym guście widzieli w *Warszawie*, niczem jest w porównaniu ze zręcznością przybyłej truppy. Jeszcze w ciągu tego tygodnia, publiczność przekona się naocznie o tem, albowiem truppa P. *Cottrely*, o ile nam to wiadomo, wystąpi w Teatrze Wielkim. Tymczasem poprzestajemy na tem doniesieniu; w swoim zaś czasie coś więcej o nich powiemy.

Jutro zwykły obiad Czwartkowy w *Resursie Kupieckiej*, na którym Członkowie mają zamiar uczcić jednego z Solenizantów tego tygodnia, i czynnego Członka Komitetu *Resursy*.

Kolacja składkowa która daną być miała w *Resursie Nowej* d. 18 b. m., odłożoną została do przyszłej *Środy*, to jest do d. 22 b. m. Członkowie Towarzystwa wraz z zaproszonemi przez siebie gośćmi, zapisać się mogą do dnia 21 b. m., do listy będącej w lokalu *Resursy* u Szwajcara.

Na teatrze *Wileńskim* dano po-raz pierwszy w z. m. operę: *Łucja z Lamermooru*. Role przedstawiali: P. *Kleczyński*, Panna *Rostkowska*, PP. *Nowakowski*, *Fabijański* i *Chełmikowski*.

Wczoraj złożono w Redakcji *Kurjera* od T. B. i M. D. kop. 75, na budowę Kościoła w *Mokotowie*.— Bezimiennie paczkę szarpi i trochę starej bielizny, dla Szpitala Śgo Ducha (PP. *Marcinkanek*).— Od A. S. rs. 1, na światło przed Obrazem MATKI BOZKIEJ w Kościele XX. *Reformatów;* kop. 50 na światło przed statuą MATKI BOZKIEJ, przed Kościołem XX. *Reformatów;* rs. 2 dla wdowy po Urzędniku *De Tournelle* z 5ma córkami przy ulicy *Sto-Krzyzkiej*, i od K. C. kop. 50, dla tejże wdowy *De Tournelle*.— Od H. P. T. kop. 75, na światło przed statuą MATKI BOZKIEJ, przed Kościołem XX. *Reformatów;* kop. 75 na odnowienie Ołtarza Śgo Józefa w Kościele XX. *Karmelitów* na *Krakows: Przedm:;* kop. 75 dla wdowy po Urzędniku *De Tournelle* przy ulicy *Sto-Krzyzkiej;* kop. $37^1/_2$ dla wdowy po Czeladniku Jubilerskim, i kop. $37^1/_2$ na nagrobek dla kaleki z *Leszna*.— Od J. W. kop. 75 dla ciemnej *Jaskulskiej*.— Od W. kop. 30, na światło przed statuą MATKI BOZKIEJ przed Kościołem XX. *Reformatów*. — Od S. L. kop. 30, dla wdowy *De Tournelle* przy ulicy *Sto-Krzyzkiej*.— Od K. B. i N. N. kop. 52, i od A. K. rs. 1, dla wdowy po Czeladniku Jubilerskim z 6rgiem dzieci, na *Tamce*.

Dziś, to jest 15 Marca, P. Samuel *Kossowski*, słynny wiolonczelista, po świetnych tryumfach, odniesionych w *Płocku*, wystąpi w *Kutnie*. I tu także jak wszędzie, spodziewamy się, że Artysta ten przyjęty zostanie z zapałem.

Luty r. b. był niepogodny, słotny, wietrzny, w deszcz i śnieg obfity. Pierwsze dziewięć dni były łagodne i ciepłe, następne dziewięć dni mroźne, ostatnie dziesięć chłodne, osobliwie z rana i wieczór; w ogóle miesiąc ten jest o 0,2 stop: R. cieplejszy niż zwykle. Średnia temperatura całego miesiąca jest 2,22 stop: R. niżej zera; największe ciepło dochodziło 3,5 stop: R. d. 7 po południu; największe zimno 13,1 stop: d. 13 z rana. Średnia wysokość barometru miesięczna jest 27 cali 6,87 lin: par:, o 1,62 lin: par: mniejsza od normalnej; zmiany barometru były częste i znaczne; nadzwyczaj wielka zmiana dzienna 12,4 lin: par: wynosząca, przypadła d. 14 na 15; wielkim zmianom barometru odpowiadały zwykle silne wiatry. Dwanaście dni od d. 6 do 18 były bardzo słotne, gdyż prawie w każdym z tych dni deszcz lub śnieg padał. Dni pogodnych było 1; na pół-pogodnych 7; pochmurnych 20; dni deszczu 6; śniegu 19; gradów 3; wiatrów mocnych 29; wiatr panujący zachodni. Wilgotność powietrza średnia miesięczna jest 91,9 na 100, prawie równa normalnej. Ilość wody z deszczu i śniegu wynosi co do wysokości 26,8 lin: par:, o 13,74 lin: par: więcej niż zwykle. Dnia 2, 5, 17, 19, 20, pokazywały się plamy na *Słońcu*.

Wczoraj w Teatrze Wielkim, przywołani zostali: po Operze *Norma*, Wszyscy, i oddzielnie Panna *Spezia* 3-kroć.

Dziś i jutro, na *Wiejskiej Kawie*, P. *Rajczak*, z towarzyszeniem fortepjanu, od godziny 3ej z południa grać będzie.

Kurs wczorajszy: za *pól-imperjały*, dają rs. 5 kop: $22^1/_2$; za *dukaty hol:* nowe ważne, dają rs. 3; za *listy zastawne* IIgo okresu, oprócz kuponu, żądają rs. 13 kop: 97, dają rs. 13 k. 92; wartość kuponu k. $13^2/_3$.

Anglja. — W dniu 8 b. miesiąca, Izba Lordów odbyła tylko krótkie posiedzenie nic nieznaczące.— W Izbie niższej Lord *Palmerston* oświadczył, że Królowa ułaskawiła skazanych na deportację za ruchy *chartystowskie* w 1839: *Jones*, *Frost* i *Wiliam*, oraz dwóch *Irlandczyków*, *Martin* i *O'Doherty*, skazanych za rozruchy w *Irlandji* w 1848 roku. (Neue Pr: Ztg).

Austrja. — W *Węgrzech* dobre wrażenie zrobił dekret Cesarski, uwalniający od podatków grunta do uprawy przysposobione; dekret ów jest bardzo ważny dla tej prowincji, bo liczą tam przeszło 9 miljonów morgów (joch) gruntów nieuprawnych.— Wieść coraz bardziej potwierdza się, że rząd sprzeda część dóbr korony; na teraz tylko do wysokości 10 miljonów złr.— Zapisy na nową pożyczkę idą bardzo dobrze, zamknięte zostaną w dniu 17 b. m.; obligacje już sprzedają na giełdzie z zyskiem $^1/_2$ procent wyżej nad stopę wypuszczenia w kurs. Sądzą, że zagranica wielki udział mieć będzie w tej pożyczce, zwłaszcza z powodu wysokiego ażjo od srebra, które jej takie korzyści zapewnia, że obligację kupić może za 170 złr. — B. Konsul Jeneralny w *Smyrnie* P. *Weckbeker*, mianowany Konsulem Jeneralnym w *Genui*. — Z powodu małżeństwa Cesarza, wybitym zostanie medal pamiątkowy. (Schl: Ztg).

Francja. *Paryż 8 Marca*.— Ciało Prawodawcze zatwierdziło jednomyślnie projekt prawa o własności literackiej, przedstawiony jeszcze w r. z. przez rząd, a zapewniający ważne korzyści tak pisarzom jak artystom. Rząd cofnął projekt prawa o podrzutkach, podobno na skutek przedstawień energicznych, jakie otrzymał Minister spraw zagr: z 49 departamentów przeciw domom podrzutków. Projekt prawa o galerach także odroczony został aż do przedstawienia projektu prawa o śmierci cywilnej, który zmieni niektóre artykuły poprzedniego.— Dochody konsumcyjne miasta *Paryża* ciągle się zmniejszają; w Styczniu wynosiły o 200,000 fr. mniej, jak w odpowiednim miesiącu r. z.; w Lutym jeszcze bardziej się uszczupliły; drożyzna ciążąca na artykułach żywności jak chleb, mięso, wino, oraz oszczędność z powodu stanu spraw publicznych, jaką każdy za konieczną uważa, zmniejszenie ludności niestałej w *Paryżu*, i brak roboty, są tego powodem. Pomimo zburzenia mnóstwa domów, które jeszcze odbudowane nie zostały, liczba kartek donoszących o wynajęciu mieszkań, liczniejsza dziś jak przed rokiem. Z *Lille*, *Roubaix*, i innych miast fabrycznych, także smutne wiadomości dochodzą; fabrykanci robili co mogli, by nie przerwać roboty, chociaż obstalunków nie było; wyczerpawszy swe zasoby udawali się do bankierów, ale i tu kredyt się wyczerpał, a rychło przyjdzie chwila, w której fabrykanci nie będą

mogli dać zajęcia robotnikom. — Biskup *Algieru* parostatkiem wojennym zawinął do *Civita-Vecchia;* udaje się on do *Rzymu*, by złożyć Stolicy Apostolskiej dokumenta dotyczące wynalezienia zwłok męczennika *Hieronima*, oraz by uzyskać pozwolenie założenia w *Hidponie* Klasztoru Zakonnic *Augustjanek*. (Ind: Bel:).

Hiszpanja.— Rząd rozkazał, by wszystkich wygnanych z *Madrytu* do *Kadyxu*, wywieziono do wysp *Kanaryjskich*.— Jenerał *O'Donnell* podobno zdołał się schronić ucieczką za granicę. — Z prowincji dobre dochodzą wiadomości. — Gabinet dotąd z żadnym ważnym dekretem nie wystąpił. (Ind: Belge).

Prusy. — N. Król *Pruski*, mianował Hrabiego Karola *Raczyńskiego*, Szambelanem Dworu. (Neue Pr: Ztg).

Rozmaitości.— W Katedrze *Sewilskiej*, wielka świeca *paschalna* waży 2,050 funtów, a świecznik do niej wygląda jak kolumna na placu *Wandomskim*. Przez rok na świece wychodzi 20,000 funtów wosku, tyleż oleju, a wina do Przenajświętszej Ofiary, 18,750 litrów. Co dzień też przy 80ciu Ołtarzach, odprawia się 500 Mszy Świętych. Katafalk używany do ceremonji kościelnych, ma blisko sto stóp wysokości. Liczą 83 okien, z szybami malowanemi podług kartonów *Michała-Anioła*, *Rafaela*, *Dürera*, *Pelegrina*, *Tibaldego* i Łukasza *Cambieso*. Trzeba by rok cały poświęcić, na zwiedzenie Kościoła Katedralnego w *Sewilli*, a trzy by nie wystarczyły do spisania wszystkich znajdujących się w nim szczegółów. — *Indjanie* w *Południowej Ameryce*, nie piją wody rzecznej, a troskliwie wyszukują strumieni do rzeki wpadających, utrzymując, że w nich woda czystsza i zdrowsza. — Ktoś objawił przyjacielowi sekret, i prosił nie mówić o tem nikomu. »Bądź spokojny", odpowiedział przyjaciel, »będę równie milczący jak ty."

SZARADA.

Tak *pierwsza* jak i *czwarta*, każda z nich litera;
Przy ogniu *trzecia czwarta* pewnie coś zawiera;
Wszystka zaś nie jednemu za orkiestrę stanie.
Druga pierwsza szarada, wszak łatwa Mospanie?
(Zeszła Szarada *Kałamarze*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

Bogusławski Józ: Oby: z Zglechowa nr 556; Bądzyński Jan Oby: z Ruszkowa nr 414; Bagniewski Jul: Oby: z Zgierza nr 398; Czaplińscy Fran: Ob: z Żelazny, i Juljan Oby: z Krzynowłogi nr 1064; Dziewanowski Fel: Oby: z Płocka nr 556; Gosiewski Józ: Patron z Płocka nr 584; Kowalski Euge: Oby: z Biskupic nr 556; Kasprowicz Paw: Oby: z Gub: Grodzieńskiej nr 625; Marsop Józ: Kup: z Włocławka; Zmijewski Ign: Patron z Płocka nr 584.

Wyjechali: Budziszewski Mich: Oby: do Pniewa; Dembowski Zyg: Oby: do Nacpolska; Jonas Albert Kup: do Kalisza; Kowaleński Jene:-Major do Iwangorodu; Muiewski Fel: Oby: do Kutna; Ostromęcki Walery Sekr: Gub: do Petersburga; Xżę Szachowski Kapi: Gwardji, Adjut: JO. Xcia Feldmarszałka, do Petersburga.— X. Jarzyński Wawrz: Pleban do Mniszewa; X. Konarski Ant: Pleban do Ostrołęki; Łukowski Tom: Oby: do Gub: Wołyńskiej.

Przyjechali Koleją żelazną: Cottrely Hen: Profesor Gimnastyki z Wiednia nr 634; Grejner Kapi: Wojsk Pruskich, z Prus nr 634; Kuchminich Kar: Gimnastyk z Wiednia nr 634; Tschöpe Teodor Kup: z Elbląga nr 463. — Fanshawe Pułko: Gwardji z Londynu nr 634; Grzecznarowski Tom: Oby: z Berlina na 625; Rożniecki Józ: Urzęd: z Poznania nr 1051; Schiff Adolf Kup: z Wrocławia.

Wyjechali koleją żelazną: Cichowski Gustaw Oby: do Prus; Gutowski Rud: Kom: Kup:, i Karski Aug: Kup: do Prus; Wejl Frajdla Żona Kup: do Krakowa.

DONIESIENIA.

Dnia 11/23 Marca r. b. w Sali Posiedzeń Rządu Guber: Radomskiego, odbędzie się licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje, na dostawę w ciągu lat 3ch, zaczynając od dnia 1/13 Stycznia 1855 r., do tegoż dnia i miesiąca 1858 r., DRZEWA opałowego, ŚWIEC, OLEJU i SŁOMY, dla Wojsk w Gub: Radomskiej stale konsystujących lub przechodzących. (Dalsze warunki znajdują się w Dzienniku Urzędowym Guber: Radomskiej Numer 8).

Dnia 11/23 Marca r. b. w Sali Posiedzeń Rządu Gub: Lubelskiego, odbędzie się licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje, na dostawę w ciągu lat 3ch, zaczynając od dnia 1/13 Stycznia 1855 r., do tegoż dnia i miesiąca 1858 r., DRZEWA opałowego, ŚWIEC, OLEJU i SŁOMY, dla Wojsk w Gub: Lubelskiej stale konsystujących lub przechodzących. (Dalsze warunki znajdują się w Rządzie Gub: Lubelskim).

Uwiadamiam Szan: Publiczność, oraz PP. Fabrykantów Wyrobów Tkackich, iż prawnie zajęte Maszyny do przędzenia bawełny, z wszelkiemi rekwizytami do nich należącemi, pod Nr 2217/*b*, przy ulicy Pokornej w Warszawie, w dniu 5/17 Marca r. b. o godz: 11ej z rana, przez publiczną licytację, niezawodnie sprzedane będą. — Jakób *Szymanowski*, Komornik.

Potrzebną jest **PANNA**, do szycia bielizny i do krawieczyzny, przytem do dozoru dzieci. Ktoby chciał podjąć się podobnych obowiązków, a mógł złożyć wiarogodne świadectwa co do prowadzenia i zdatności, niech zgłosi się do domu Mintra, przy ulicy Sto-Krzyzkiej, w pawilonie gdzie Sąd Pokoju, na 2m piętrze, we drzwi po lewej ręce od wschodów.

W dniu 3 (15) Marca i następnych dni t. m. r. b., każdodziennie poczynając od godz: 2ej do 5ej z południa, w Warszawie w Sklepie przy ulicy Długiej pod Nr 547*a*, na placu Krasińskich wprost odwachu, rozmaite wyroby galanteryjne, szkła, żyrandole, lampy i t. p. towary, przez publiczną licytację sprzedane będą.— Antoni *Markowski*, Komornik.

Jest do wynajęcia każdego czasu **PÓŁ-SKLEPU**, z miejscowemi Szafami. Wiadomość naprzeciw hotelu Saskiego, pod Nr 375.



NIERUCHOMOŚCI w mieście Latowiczu w Okręgu Siennickim pod Nr 11 i 12 położone, z należącemi do nich gruntami i ogrodami, sprzedane będą przez publiczną licytację w Trybu: Cywil: w Warszawie, w d. 11 (23) Marca 1854 r.; bliższa wiadomość w Kancellarji Kazimierza Brzezińskiego Patrona, który sprzedażą tą kieruje w Warszawie pod Nr 2242, przy ulicy Nalewki.

Znaleziono ZNAK NIESKAZITELNEJ SŁUŻBY. Poszkodowany niech zgłosi się pod Nr 1250, do Sklepu Fryzjera.



Jest do sprzedania **NAJDYCZANKA** mocna, pakowna i wygodna, zdatna do dalekiej podróży; do której przy odnowieniu dane są osie, resory i koła nowe. Zgłosić można do P. Wasilewa, dozorcy Poczthalterji Warszawskiej, obok Kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano zimna stopni 2. Wczoraj w południe ciepła stopni 1.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś, *Bukiet i Pocałowanie. Dzieła Horacego.*

TEATR WIELKI. Jutro, *Nabuchodonozor.*

Dziś i codziennie na *Nalewkach* przy ogrodzie *Krasińskich*, od 4ej do 6ej, widowisko wyuczonych zwierząt P. *Casanovy.*

JAN ŻURKOWSKI, b. Tancerz Teatru Wielkiego w Warszawie, i Teatru Królewskiego Wielkiej Opery w Londynie, ma zaszczyt zawiadomić Osoby interesowane, iż udziela LEKCJE **Tańców** tak w swem mieszkaniu, jakoteż po pensjach i w domach prywatnych. Mieszka na Krak:-Przedmieściu pod Nr 372, w domu Dra Malcza, na 1m piętrze od frontu, nad antresolą, obok gmachu Dobroczynności.

Do dzisiejszego Kurjera, dołącza się **DODATEK.**

W Drukarni Kurjera Warsz:.— Wolno drukować. Warszawa d. 3 (15) Marca 1854 r.— Cenzor, F. *Sobieszczański.*

DODATEK

DO

KURJERA WARSZAWSKIEGO

z dnia 3 (15) Marca 1854, Nru 71.

POLITYKA ROSSYI

W KWESTYI WSCHODNIÉJ. (*)

W téj chwili, w któréj kwestya wschodnia coraz bardziéj się wikła przez wpłynięcie flot Anglii i Francyi na morze Czarne, i przez przerwanie naszych stosunków dyplomatycznych z jednym i drugim z tych Rządów, jest rzeczą bardzo naturalną, że każda ze stron głównie w téj sprawie interessowanych, usiłuje zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności, jaką pociągną za sobą możliwe téj trudnéj kwestyi konsekwencye. Sumienie Gabinetów niepokoi się, i cofa słusznie na myśl o powszechnéj wojnie, którаby zniweczyła dobrodziejstwa długiego pokoju, i na nowe wydała niebezpieczeństwa społeczność, która po ostatnich wstrząśnieniach tylko co ochłonęła. Wiele robionych było usiłowań i wiele jeszcze robi się ich codzień, aby przypisać Rossyi przyczynę obecnego przesilenia, i zwalić na nią zarzut klęsk, jakie ztąd wyniknąć mogą. Rzut oka wstecz na pobudkę i rozmaite przesilenia tego fazy wskazać zdoła, że jeżeli przesilenie to przybrało tak zastraszające zamiary, to nie Rossyą o to obwiniać należy.

Dzięką jest od nas myśl i chęć podania w wątpliwość, jakoby nie tchnęły pokojem uczucia tych Mocarstw, które przeciwko nam postawę tak bliską nieprzyjaźni przybrały. Chciały one bezwątpienia pokoju, tak jak i my pragnęliśmy go także. Ale uprzedzenia, niedowierzanie, niesłuszne ocenienie politycznych naszych widoków względem Państwa Ottomańskiego, które od samego początku kierowały ich polityką, musiały koniecznie doprowadzić Mocarstwa te do następstw, które imże samym wstręt czyniły. Nasze i ich położenie sfałszywało się od początku:

1° Przez stanowisko z jakiego się na tę kwestyą zapatrywały;

2° Przez środki, które przyjęły do jéj rozwiązania.

Kilka słów wystarczy na przypomnienie, jaka była pierwotna przyczyna sporu naszego z Portą.

Od dawna wszystkie działania Rządu Tureckiego równie względem nas jak względem Kościoła Prawosławnego w Turcyi, nacechowane były widoczném nieprzyjaźni piętnem. Znajome są sympatye i stosunki duchowne, jakie tożsamość wyznania i plemienia zrodziła od niepamiętnych czasów między Rossyą a większością chrześcijańskich poddanych Sułtana. Posiadamy przez to w Turcyi wpływ moralny, któregо się zapierać nie chcemy. Jest to fakt, któregośmy nie stworzyli wcale. Stał się on dziełem czasu i miejsca. Niezależnie od Traktatów, wynikł z konieczności rzeczy saméj. Ztąd to nieufność, jaką natchnął Rządowi Tureckiemu. Ztąd to chęć tegoż Rządu, aby osłabić Kościoł Wschodni, z obawy związków łączących go z Rossyą; ztąd usiłowania, aby go trzymać w stanie niższości, względnie do innych wyznań Chrześcijańskich, i kosztem jego sprzyjać postępom ich propagandy. Zbyt długoby nas zajęło wyliczenie tu szczegółowe wszystkich dowodów tego systematu, wszystkich jawnych lub ubocznych ciosów, które Rząd Turecki w ostatnich latach przeciwko wyznawanemu przez nas Obrządkowi wymierzył. Wmieszywanie się bezpośrednie do jego spraw wewnętrznych i pogwałcenie jego statutów, pod pozorem zaprowadzenia reform w zarządzie kościelnym; ciągłe bezprawia w wyborze Patryarchów; zarody niezgód zasiewane umyślnie w duchownych stosunkach plemienia Greckiego z plemieniem Słowiańskiém; wszelkiego rodzaju przeszkody, stawiane rozwinięciu kościołów Bulgarskich i Bośniackich, oświeceniu duchowieństwa krajowego, religijnemu ukształceniu ludności; zakaz w tym celu języka narodowego w sprawowaniu obrządków; zakaz albo cząstkowe niszczenie ksiąg świętych, które Grecko-Słowiańskie duchowieństwo na swój użytek z Rossyi sprowadza, a zkąd inąd sprowadzać nie może; tu wzbronienie odmurowaia walącego się drewnianego kościoła, tam znowu oddanie Łacinnikom, z ujmą Greków, jedynéj cerkwi, jaka się znajdowała; słowem, tysiące jest faktów, które z osobna brane względną tylko mają wagę, ale które ujęte razem ukazują nam dostatecznie stałą, i od lat wielu zadecydowaną chęć Rządu Tureckiego, przyczynienia się do wzrostu innych wyznań, a zmniejszenia wraz z potęgą naszego wyznania i liczby tych, których tenże Rząd za stronników Rossyi uważa.

Nie mówimy tu o czynach jeszcze daleko więcéj krzyczących, niżeli to skryte prześladowanie, o rzeziach w Aleppie, o okrucieństwach, świętokradztwach, przymusowych nawracaniach na Islamizm w Albanii, Bulgaryi, Bośnii, Hercogowinie i Czarnogórzu. Wszystko to powszechniéj jest znaném.

Te to fakta, tak pognębiające, choć były przedmiotem ciągłych naszych przedstawień, uwieńczone w ostatku krzywdą wyrządzoną Grekom w sprawie Miejsc Świętych, i otwartém naruszeniem Firmanu, mającego przywrócić równość między nimi a Kościołem Łacińskim, przez postępowanie najobraźliwsze dla Cesarskiego Gabinetu i dla samego CESARZA, spowodowały, jak wiadomo, wysłanie Księcia Menszykowa do Carogrodu.

Łatwo pojąć, że odtąd czyste i proste załatwienie sprawy o Miejsca Święte, za pośrednictwem nowego Firmanu, równie nie trwałego jak był ostatni, nie mogło wystarczać krzywdzie naszéj; że nam potrzeba było wyraźniejszéj rękojmi na przyszłość, mającéj zarazem posłużyć jako zadość-uczynienie za tę osobistą obrazę, jaką CESARZ miał do zarzucenia Sułtanowi.

Utrzymywano, żeśmy, po skończeniu układu, nagle i późniéj wystąpili z żądaniem téj rękojmi, jako z pretensyą całkiem nową. Pierwsze Noty, przez Księcia Menszykowa przedstawione, wykazują, bez żadnéj wątpliwości, że od samego początku jego poselstwa, oba te żądania były razem i jednocześnie uczynione.

Kiedy po pewnym przeciągu czasu spadnie zasłona podejrzeń i pełnych uprzedzenia wyobrażeń, które zbyt często zmieniają naturę intencyj Rossyi w tém wszystkiém co się tycze Turcyi, każdy przyzna, że tekst téj rękoimi nie obejmował nic nowego, nic niezwykłego, nic, coby bezpieczeństwu Sułtana zagrażać mogło. Gruntowała się ona na Traktatach, przez które Rząd Turecki przyrzekł nam już opiekować się w swojém Państwie religiją i jéj Kościołami. Zobowiązać się zaś do opieki nad religiją i jéj Kościołami, a zastrzedz sobie prawo naruszenia dowolnie przywilejów i swobód, które są podstawą jéj istnienia, nie sąż to dwie rzeczy zupełnie sprzeczne i przeciwne? Jakąż polityczną wartość miéć mogło tak pojęte zobowiązanie? Nalegając o utrzymanie przywilejów, zapewnionych wyznaniu Greckiemu wiekowém posiadaniem *(ab antiquo)*, nie żądaliśmy nic innego, nad to, co obejmuje w sobie Traktat Kajnardżyjski, i te które go potwierdziły, a zatém nic przeciwnego niezależności Sułtana, jeżeli tych Traktatów nikt za przeciwne téjże niezależności nieuważał. Dla Greków nie żądaliśmy żadnych nowych korzyści nad bezpieczniejsze posiadanie tych, jakie już posiadali; dla siebie, mianowicie, żadnych innych praw nad te, które nam służyły zawsze, to jest okazywania im czynnéj naszéj opieki. Oznaczając wyraźnie, że Grecy używali zawsze i daléj używać będą religijnych przywilejów swoich, *pod tarczą władcy swego, Sułtana,* dostatecznie określiliśmy téj opieki naszéj charakter. W tém wszystkiém nie było nic tak oburzającego. Było to jedyne zadość-uczynienie, jakiego żądaliśmy w zamian za brak należnego względu jaki nam okazano.

Zamiast tedy wejrzéć na tę żądaną przez nas rękojmią z prawdziwego stanowiska, powiększono bez miary znaczenie jéj i konsekwencye. Szukano w niéj bez żadnego powodu skrytéj myśli politycznego protektoratu, który egzystuje tylko w imaginacyi, chyba że się komu koniecznie podoba tak nazwać ów wpływ, któryśmy po wszystkie czasy wywierali w Turcyi na rzecz naszych współwyznawców. Nie bacząc więc na te anteriora, na położenie CESARZA, na Jego obowiązki względem podległych mu ludów i wiary którą wyznaje, na wyjątkową całkiem naturę Muzułmańskiego Rządu, któremu prawa i zwyczaje Islamizmu czynią trudném, a prawie niepodobném zastosowanie się w całéj ścisłości do zasad prawa publicznego między Chrześcijańskiemi narodami przyznanych, zrobiono z Wszechwładztwa Sułtana jakąś bezwarunkową i niezłomną teoryę, i uznano przeciwnym téj czystéj abstrakcyi wszelki układ, jakimby się Sułtan względem obcego jakiego Rządu co do religii i Kościoła zobowiązał. Było to podkopywanie z gruntu Kajnardżyjskiego Traktatu, który właśnie podobne zobowiązanie obejmuje. Była to widoczna chęć zmuszania nas, abyśmy własnemi rękami rozdarli wszystkie nasze dawniejsze tranzakcye; abyśmy chcąc niechcąc odstąpili od całego porządku rzeczy, uświęconego przez przeszłość i zdobytego kosztem krwi ruskiej. Przewidzieliśmy już wtedy, że jeżeli kwestya ta do takiego przyjdzie wyrażenia i na takiéj oprze się osnowie, spokojne jéj rozwiązanie czy prędzéj czy późniéj stanie się niepodobném.

Nie lękamy się powiedziéć, że: gdyby, zamiast słuchania niesprawiedliwych podejrzeń, chciano przeciąć od razu wszelkie komplikacye, i nieupatrywano w ostatniéj nocie, proponowanéj przez księcia Menszykowa, tego, czego w niéj istotnie nie było, ludzie mający zaufanie w Konstantynopolu, powinni byli postarać się o to, żeby ją Dywan przyjął. Wtedy spór byłby od razu stłumionym a Europa nie byłaby wystawioną na dalsze jego konsekwencye. Co więcéj jeszcze: po wszystkich przesadzonych wieściach, jakie wyrodziło poselstwo naszego ambassadora; po wszystkich ustępstwach w formie i w treści, które już poczynił, zmniejszając kolejno żądania swoje od Konwencyi do Senedu, a od tego Senedu dwa razy zmienianego do prostéj Noty, obranéj z wszelkiéj formy wzajemnego zobowiązania; łatwoby się udało przedstawić tę Notę jako rezultat, stojący zdaleko niżéj niż były pierwsze nasze pretensye.

Lecz pod panowaniem téj myśli, tkwiącéj nienaruszenie, że Rossya w postępowaniu swojém względem Turcyi, ma tylko na celu powiększenie wpływu swego i materyalnéj siły; że wszystkie jéj myśli skierowane są do ruiny tego Państwa, powiększono i rozdęto nad miarę tę formułę swobód i przywilejów, któréj utrzymania domagała się ona

(*) Zakomunikowane 18 lutego b. r. Posłom i Ajentom dyplomatycznym JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI w obcych krajach.

dla swego obrządku. Nie dość było na tém, że uzyskano od nas zredukowanie naszych żądań do najprostszego ich wyrazu; trzeba było jeszcze żeby z nich nic nie pozostało, i żeby jawny szwank zadanym zgoła został naszemu politycznemu znaczeniu. Było to rzeczą jasną, iż Rossya nie mogła uledz takiemu ciosowi, że Legacya Cesarska opuścić musiała Konstantynopol.

Tu rozpoczyna się szereg środków, które bezprzestannie stawiały w sprzeczności nasze pojednawcze usposobienia z pieczą o naszą własną godność; środków, które poczynione przed czasem, pociągnęły za sobą inne jeszcze bardziéj kompromitujące, i postawiły nas wręcz na przeciwko Mocarstw na dwóch pochyłościach, u stóp których w końcu spotkaćby się przyszło.

Z prostych domysłów, opartych na przesadzonych i chwilowych wieściach, od samego początku poselstwa księcia Menszykowa, nie wiedząc jeszcze dokładnie na czém się zasadzały nasze żądania, ale widząc, jak mówiła, w postawie Rossyi, jakiemikolwiek by się składała pozorami, istotne naruszenie niezależności Cesarstwa Ottomańskiego, Francya wystąpiła z inicyatywą. Sama wysłała eskadrę na Wschód, i zatrzymała się w Salaminie, jedynie na skutek wahania się jeszcze Rządu Angielskiego.

Lecz na pierwszą telegraficzną wiadomość o wyjeździe naszego ambassadora, nie wiedząc jeszcze jak sobie postąpimy, trzy czy cztery tygodnie przed oznajmieniem naszém o tém w Paryżu i w Londynie,—i to jeszcze jako o rzeczy ewentualnéj, zależnéj od niepewnéj odpowiedzi jaką nam Dywan udzieli,—Francya i Anglija połączone razem, posunęły się do najważniejszéj demonstracyi na morzu. Wyprawiły dwie swoje eskadry na zajęcie zatoki Besika, przy wejściu na Dardanelle

Zarzucano nam wtedy, żeśmy temu środkowi przyznawali charakter zagrażającego nacisku. Usiłowano wystawić to zbrojne i skombinowane zajęcie stanowiska przez dwa największe Państwa morskie Europy, w portach i na wodach Turcyi, jako niezaczepne zawinięcie okrętów, zwiedzających przyjazne wody i porty, otwarte dla każdéj marynarki. Wypadek pokazał co rzeczywiście znaczyło to niezaczepne eskadr zawinięcie.

Floty wpłynęły do Besika w téj chwili, kiedy Porta naradzała się jeszcze nad ostatniém ultimatum, któreśmy jéj przełożyli. Rzecz naturalna, iż go nie przyjęła, widząc się tak wspartą przez materyalną pomoc Anglii i Francyi. Z jednéj strony, ukazanie się dwóch eskadr ośmielało ją do oparcia się nam, z drugiéj, obrażało i wikłało godność Cesarskiego Rządu. Sprowadzając ostatecznie odrzucenie Noty Menszykowa, ukazanie się to, jako przyczyna, stan rzeczy pogorszająca, spowodowało nasze do Księstw wkroczenie. Należałoż fakt ten uważać jak kroko wojny, jako oczywiste pogwałcenie Europejskiéj równowagi? Mniemamy, że oględna polityka, żeby nie wikłać rzeczy, powinna była unikać przedwczesnego wyrzeczenia w duchu tak stanowczym. Niechętnie przechodząc Prut z siłami wcale nieznacznemi, oznaczyliśmy wyraźnie charakter, jaki chcieliśmy nadać temu całkiem czasowemu zajęciu. Głośnośmy się wyparli wszelkiego widoku stałéj zdobyczy. Nie był to środek wojenny, mogący pociągnąć za sobą nawet starcie sił jakiekolwiek, ponieważ nie było żadnych wojsk tureckich na zajętém przez nas terrytorium. Był to więc tylko środek przymusu, sposób dalszego negocyowania, zakład któryby nam dozwolił z honorem przystać na jaki nowy układ. Środek taki mógł naruszać miejscowe nasze Konwencye z Portą, lecz nie dotykał bynajmniéj żadnego z Europejskich Traktatów. Liczne zresztą dawniejsze przykłady, upoważniały do odróżnienia prostego środka przymusu od prawdziwego kroku wojny. Przypomniejmy sobie, że pomimo wyprawy do Morei, pomimo bitwy pod Nawarynem, Anglija i Francya nie przestawały głosić że są w pokoju z Turcyą. Zaiste, daleko pozostaliśmy jeszcze od podobnych czynów, w przyjętych przez nas środkach przymusu. Kiedy Francya, wśród zupełnego pokoju, zbrojną ręką zajęła Ankonę, kiedy, wspólnie z Angliją, dla narzucenia Królowi Holenderskiemu układu który odrzucał, wkroczyła na terrytorium, którego ten Monarcha jeszcze się nie wyrzekł, zamknęła jego porty i wyparła wojska jego z Antwerpskiéj cytadelli, gdy nareszcie, w niedawnéj okoliczności, Anglija, także śród zupełnego pokoju, zatamowała blokadą port Pirejski i chwytała greckie okręty, jako zakład materyalny dla kilku małoważnych pieniężnych reklamacyj, wszystkie te środki uważając je w ścisłém znaczeniu były to *casus belli*. Za takie mogły były uznać je Mocarstwa, które nie miały w tém udziału, i niepróbowały wcale takiego postępowania, gdyby nie wolały trzymać się polityki pojednawczéj. Nie uczyniły więc tego w owéj epoce, żeby nie zażegać Europy. Zdaje się nam, że i w téj okoliczności byłoby rzeczą pożądaną, dla pokoju świata, żeby Francya i Anglija z równąż postąpiły były przezornością. Prawda, że w pierwszéj chwili nie uznały one stanowczo zajęcia naszego za *casus belli*. Ale niezaniedbały utwierdzić Portę w téj myśli, że ma i miéć będzie prawo, skoro zechce, uważać je za takie a zatém i działać odpowiednio. Jeżeli więc to nie było wywołaniem wojny przez bezpośrednie jéj wypowiedzenie, to było niewątpliwie trzymaniem na pogotowiu.

Chociaż dwa Mocarstwa morskie, przez groźną pozycyę jaką przy wejściu na Dardanelle zajęły, zrobiły się razem sędzią i stroną w téj kwestyi, chociaż tém samém odjęły nam możność przyznania im charakteru pośredników, jednakowoż skłoniliśmy się do wzięcia pod rozbiór propozycyj, które nam przez nie zrobione zostały.

Dowodziło to, że w myśli naszéj, zajęcie Księstw nie było przedmiotem ambitnéj chciwości, ale tylko środkiem negocyowania. Łatwoby nam było dowieść przekonywającemi dokumentami, że wszystkie czynione nam propozycye opierały się na téj myśli: *że nam się należy zadość uczynienie*. Gabinet Angielski, proponując nam przyjąć w miejsce Noty, odrzuconéj przez Rząd Ottomański, projekt Konwencyi, (a właśnie przeciwko téj formie tyle czyniono zarzutów w Konstantynopolu), rozumiał, że przez to przyczyni się, abyśmy zupełniejsze zadość uczynienie otrzymali. Gabinet Francuzki, ze swéj strony, proponując nam projekt nowéj Noty, przedstawiał ją, jako zredagowaną tak, aby obejmowała w treści wszystkie główne rękojmie, jakich książe Menszykow wymagał, i dawała nam tytuł do interweniowania, gdyby usposobienie Dywanu kiedykolwiek się zmieniło. Słowem, niezaprzeczał nam ani prawa objawienia naszéj pieczołowitości dla naszych współwyznawców w Turcyi, ani też prawa czynnego onéj poparcia, a to było właśnie to, czego nam późniéj zaprzeczyła Porta, a z nią i Mocarstwa, które jéj przyznały, że ma racyą. (1)

Z narad, które miały miejsce, a głównie z projektu przez gabinet Tuileries przedstawionego, wyszła Nota Wiedeńska.

Wiadomo z jaką przyjęliśmy ją skwapliwością.

Moglibyśmy byli, a Porta nieżałowała sobie w użyciu tego prawa dla siebie, posprzeczać się uprzednio o wyrazy, i odpowiedziéć na tę propozycyę przez przeciw-propozycye, gdybyśmy chcieli, jak to nam niechęć przypisywała, szukać pozorów do przeciągania negocyacyj i przewlec do czasu nieograniczonego zajęcie Naddunajskich Prowincyj. Tymczasem nie uczyniliśmy tego. Zaraz po odebraniu Wiedeńskiego projektu, i lubo mógł być jeszcze, jak to rzeczywiście nastąpiło, zmienionym w Londynie i w Paryżu, przyjęliśmy go przez telegraf. Dla czegoż to? Czy nie dla tego, żeśmy tchnęli otwarcie chęciami pokoju? Chcieliśmy jak tylko można najprędzéj położyć koniec temu przesileniu; wycofać trochę wcześniéj wojska nasze z Księstw; korzystać z dogodnéj jeszcze pory roku do ich odwrotu, i dostarczyć także dwom sprzymierzonym Gabinetem możność honorowego opuszczenia zatoki Besika, w któréj floty ich za nadejściem jesieni ostaćby się nie mogły. Wszystko to dawało się łatwo dokonać, i po raz drugi Mocarstwa miały sposobność przeciąć od razu wszelkie dalsze komplikacye, byleby Porta zdecydowała się równie prędko jak my, na przyjęcie kompromisu, postawionego w miejscu projektu Noty Menszykowa.

Jakże powinny były postąpić Mocarstwa, jeżeli, o czém nie wątpiemy wcale, pragnęły równie jak i my przyspieszyć rozwiązanie? Oto nalegać z siłą w Konstantynopolu o proste i czyste przyjęcie; nie pozwalać Porcie na nowe zwłoki i na projektowanie zmian w ich Nocie. Wiedziały one bowiem, że pod tym jedynie warunkiem przyjęliśmy ją taką jaką była.

Ale właśnie stanowiskiem swém, jakie zajęły w Besika, oba Dwory morskie osłabiły swoje środki działania na Portę. Turcy czuli się popieranymi i panami pozycyi. Upajani urokiem swéj niezależności, uchwycili Europę za słowo, i Europa, z kolei, ujrzała się pod panowaniem wpływów wojowniczych, które myślom pokoju wydzierały grunt Konstantynopola.

(1) „Gabinet St. Petersburgski żądać powinien“—mówił nam wtedy Rząd Francuzki,—„aktu od Porty, któryby świadczył, że wzięła pod ścisłą rozwagę poselstwo księcia „Menszykowa, i że oddaje hołd sympatyom, które jedność wyznania budzi w CESARZU MIKOŁAJU dla wszystkich Chrześcijan obrządku Wschodniego.“
A daléj:—„Podaje się ją (Notę francuzką) Gabinetowi St. „Petersburgskiemu, w nadziei że uzna iż ogólna jéj myśl „niczém się nie różni od myśli projektu przedstawionego przez księcia Menszykowa, i że mu „daje satysfakcyą we wszystkich głównych punktach jego „żądań. Odcienia redakcyi nie będą uchwycone przez massy „ani w Rossyi, ani w Turcyi. W ich oczach, postępek Porty „zachowa całe znaczenie, jakie Gabinet St. Petersburgski nadać mu pragnie, a JEGO CESARSKA „MOŚĆ CESARZ MIKOŁAJ ukaże się im zawsze jako potężny i szanowany opiekun ich wiary.“

Porta poczyniła zarzuty wyrażeniom Noty i żądała modyfikacyj, które reprezentanci zagraniczni skłonili się wziąść *ad referendum*. Te modyfikacye, które starano się naprzód wystawić nam jako nic nieznaczące, tak dalece nie były nic nieznaczącemi, iż niweczyły cały kompromis, świeżo wypracowany w Wiedniu. Niepodobna nam było przyjąć ich, gdyż odejmowały nam właśnie to wszystko, o czém mieliśmy prawo mniemać, że nam przez Mocarstwa przyznaném zostało: to jest prawo objawiania naszéj pieczołowitości dla współwyznawców naszych w Turcyi i prawo popierania jéj czynnie. Musieliśmy więc odrzucić je, a jeżeli otwartość jest winą, tośmy się jéj dopuścili, objaśniając lojalnie Rządowi Austryackiemu powody naszych objekcyj.

Nowe to powikłanie, które, jak widzieliśmy, należało się słabemu naleganiu zagranicznéj dyplomacyi w Konstantynopolu o proste i czyste przyjęcie Noty, pogorszało to położenie, jakie Francya i Anglija wyrobiły, sobie i nam, zostając w zatoce Besika. Skutkiem nowych trudności, które wynikły z poprawek Tureckich, drogi czas zmarnował się między Konstantynopolem i St. Petersburgiem, a czas ten sprowadził porę, w któréj zatoka Besika przestaje być bezpieczną przystanią. Floty potrzebowały schronienia. Szukać go daleko od Dardanellów, a tym czasem zostawiać nas przez całą zimę w Księstwach, było dla Dworów rzeczą niepodobną. Nie mogły zaś, z drugiéj strony, bez nowéj do nas pretensyi, i nadto ważniejszéj jak te, które już przeciwko nam miały, wprowadzić flot swoich na Dardanelską Cięśninę, któréj wypowiedzenie wojny jeszcze nie otworzyło. Aby wyjść z tego zadania i nagle zmienić postawę, trzeba było wynaleść w nas jakąkolwiek winę. Znaleziono ją w uwagach, któreśmy dołączyli do odrzucenia poprawek Porty, w uwagach, które tak w treści swéj jak i w formie, nie miały bynajmniéj owéj sztucznéj ważności, jaką im nadać usiłowano. Gdyż co do treści, nie zawierały one nic takiego, coby już nie było wielokrotnie rozwijaném w naszéj Korrespondencyi, a zatem nic, coby nagle i niespodziewanie otworzyć mogło oczy Mocarstw na nasze intencye. A co do formy, nie miały one wcale urzędowego charakteru i nie adresowały się wprost do obu Gabinetów. Austrya to, jedyna pośredniczka układów w téj sprawie, która nam zaproponowała Notę Wiedeńską i zakomunikowała poprawki, jakie w niéj poczynił Dywan, odebrała w zamian nasze przyjęcie Noty, odrzucenie poprawek, oraz ich rozbiór przez nas zrobiony; ministrowie zaś nasi, nie wprost, ale tytułem informacyi i poufnego objaśnienia, innym go udzielili Dworom. Występne nadużycie zaufania, którego źródło jest nam niewiadome; ale którego skutek był pewny, rzuciło zaraz na ten rozbiór światło chwytającéj się wszystkiego jawności, nadało opinii, nieświadoméj tego co poprzedziło, nowy ruch rozdrażnienia przeciwko nam i popchnęło Rządy w położenie, które się stało daleko wyraźniejszém. Naprożno, w czasie zjazdu w Ołomuńcu, ofiarowaliśmy prawie natychmiast Austryi, w duchu najbardziéj pojednawczym, żądane objaśnienia co do punktów naszego rozbioru, któreby mogły, ściśle biorąc, przedstawiać jakąkolwiek dwuznaczność. Napróżno także i Austrya, uznawszy je zadowalniającemi, wzięła objaśnienia te za podstawę natychmiastowego kroku, którym starała się nakłonić Angliją i Francyą do polecenia Porcie przyjęcia ostatecznie układów: Oba Mocarstwa odmówiły, oświadczając, że stan rzeczy w Konstantynopolu nie przedstawia już żadnego widoku, aby propozycya ta udać się mogła.

W istocie, z obawy mniéj więciéj uzasadnionéj, aby religijny i wojowniczy fanatyzm Muzułmanów nie wystawił na niebezpieczeństwo życia i własności poddanych Anglo-Francuzkich, posłowie Anglii i Francyi postanowili wprowadzić na Dardanelle dywizyę obu eskadr. Środek ten sprzeciwiał się zastrzeżeniom uczynionym w Traktacie z 13 lipca 1841.

Wypowiedzenie wojny przez Rząd Ottomański prawie natychmiast uprawniło go, i sprowadziło na morze Marmora obie floty w komplecie.

Z tego co poprzedziło widziéć można, że przedwczesne ukazanie się obu flot u wnijścia na Dardanelle, jako było z początku przyczyną, która spowodowała ostateczne odrzucenia naszego ultimatum przez Portę, i naszego wkroczenie do Księstw, wywarło w końcu zgubny wpływ na wypadek układów, dotyczących się Wiedeńskiéj Noty; że nasz rozbiór zmian, które na nieszczęście dozwolono Porcie w téjże Nocie porobić, nie przedstawiał w gruncie sam przez się tak ważnych i tak nowych pobudek, aby skłaniał koniecznie do takiego kroku, jakim było wpłynięcie na Dardanelle, że, przeciwnie, po objaśnieniach naszych w Ołomuńcu, nic nie przeszkadzało dwom Dworom, jak tego z naleganiem domagała się Austrya, popróbować na nowo swych usiłowań w Konstantynopolu, i że prawdziwą przyczyną, która je skłoniła do nagłéj zmiany frontu względem nas, była materyalna niemożność dla ich

flot przebycia zimy w Besika; że, niebezpieczeństwa, na jakie turecki fanatyzm narażał poddanych Anglii i Francyi, rzeczywiste czy urojone, nie przedstawiały także dostatecznego powodu do wpłynięcia flot *całych* pod Konstantynopol; że owszem, przybycie tamże części tylko sił morskich Anglo-Francuzkich podnieciło ten fanatyzm, zapewniło tryumf stronnictwu wojowniczemu, i wywołało wypowiedzenie wojny, wypowiedzenie, które, jakiekolwiek być zresztą mogły, czy mniéj czy więcéj energiczne usiłowania posłów dla odwrócenia go, stało się potrzebném, aby według ścisłości prawa, usprawiedliwić przywołanie całych eskadr i dłuższy ich na morzu Marmora pobyt.

Tak więc, w tém powiązaniu nieugiętych konieczności, dla tego, że floty były w Besika, musiały pójść do Konstantynopola; że przybyły do Konstantynopola, trzeba było wypowiedzenia nam wojny. Zobaczymy jeszcze, że wypowiedzenie wojny prowadziło za sobą inne następstwa, i że ta sama fatalność, która popchnęła floty aż na Bosfor, musiała je w końcu posunąć aż w głąb Czarnego morza.

Po wypowiedzeniu już wojny, czemu oba Mocarstwa powinny były wszelkiemi siłami przeszkodzić, gdyby przypadkowe wymagania położenia ich na morzu i wojowniczy fanatyzm przez toż ich położenie podniecony, był im na to pozwolił, powinny jeszcze były uczynić wszystko, żeby wojna rzeczywiście nie wybuchnęła; a gdyby już i wybuchnęła nareszcie, pomódz nam przynajmniéj do zamknięcia jéj w najciaśniejszych jak tylko można granicach. Był to jedyny sposób zatrzymania się na téj pochyłości, na którą pociągnął je ten nowy ich krok, i nie dania się zsunąć daléj jeszcze jak dotąd się już znajdowały. Samiśmy zwrócili na to ich uwagę. Uczyniliśmy to zaraz po odebraniu wiadomości o wypowiedzeniu wojny, i wprzód jeszcze, nimeśmy się o wpłynięciu ich na morze Marmora dowiedzieli. Dobrowolnie oświadczyliśmy się, że chcemy się trzymać odpornie, i tak długo, dodaliśmy—a to umiarkowanie z naszéj strony policzoném nam być powinno—tak długo, jak nam pozwoli nasz interes i nasza godność, tak długo, pókibyśmy nie byli zmuszeni do wyjścia z tego obrębu, w którym pragnęliśmy działania nasze zamknąć. CESARZ powiedział wówczas wyraźnie, że nie przejdzie linii Dunaju, że odpierać będzie atak nie wywołując go bynajmniéj, i zachowa tę pozycyą dopóty, dopókiby nie był zmuszonym koniecznością do przyjęcia innéj. Przejście Omera-Baszy za Dunaj, a nawet stanowcze wpłynięcie całkowitych flot na morze Marmora, nie zmieniło w niczém spokojnych naszych intencyj.

A że takiemi one były istotnie, żeśmy nigdy na prawdę nie chcieli wojny, żeśmy się nawet do ostatniéj chwili wierzyć w nią wzbraniali, tak niepodobném do prawdy zdawało się nam, aby Mocarstwa Turkom na nią pozwoliły, tak nam się ona wydawała potworną, tak nieproporcyonalną ze swą przyczyną, tak przeciwną wszystkim interesom i Ottomańskim i Europejskim, to poświadcza najwyraźniéj owa łatwość, z jaką Turcy przeszli za Dunaj i najechali nasze terrytorium w Azyi. Wbrew wszystkim zamysłom, które nám tak bezmyślnie przypisywano, i pomimo wszelkich wieści, szerzonych od roku i od wysłania księcia Menszykowa do Konstantynopola, o ogromném skupieniu wojsk na naszych granicach, o uzbrojeniach, o przygotowaniach morskich i wojennych, czynionych przez nas na jak największą skalę, na zdobycie Konstantynopola, pokazało się, że na Wołoszczyźnie byliśmy tylko do odporu gotowi, w Azyi zaś, w pierwszéj chwili, liczba naszego wojska do tego nawet dostateczną nie była. Wiadomo jest, że przed wysłaniem korpusu 12 do 14,000 ludzi na wybrzeże Azyi, którym to posiłkiem odnieśliśmy zwycięztwa pod Atskurem, Achałcykiem i Basz-Kadyr-Larem, Turcy mieli czas zabrać stanowisko St. Mikołaja, (nie czekając nawet naznaczonego terminu na rozpoczęcie wojny), przejść naszą granicę, splondrować prowincyę Armenii i zagrozić bezpieczeństwu samego Tyflisu.

Te wypadki i mniemane tryumfy Turków nad Dunajem, tak lekkomyślnie dopuszczone, tak nierozważnie przesadzone, musiały miéć dwie wynikłości: jedną pośrednią, którą zaraz wskażemy, drugą bardziéj bezpośrednią. Dozwalając na takie rozszerzenie działań nieprzyjacielskich na morzu i na lądzie, głównie w Azyatyckich posiadłościach naszych, wypierano nas siłą z czysto odpornego systematu, któryśmy sobie, pod zastrzeżeniami wyżéj wspomnionemi, sami dobrowolnie zakreślili. Honor nasz narodowy, dostatecznie już narażony przez obecność podwójnéj cudzoziemskiéj eskadry u wnijścia na Bosfor, z każdym dniem coraz bardziéj był wyzywanym. Nasze interesa jeszcze wyraźniejsze odbierały obrazy. Żeśmy na Wołoszczyźnie, terrytorium Tureckiém, założyli sobie trzymać się odpornie, wtedy kiedy chodziło tylko o działania nad Dunajem, czyż wynikało ztąd, że i u siebie, na naszém terrytorium i na brzegach naszych, oddamy z cierpliwością Turkom monopol napaści; że im dozwolimy bezkarnie uderzać na nasze stanowiska morskie, blokować nasze twierdze i kusić się o podburzenie przeciwko nam Kaukazu? Dla czegóż w Konstantynopolu, dyplomacya zagraniczna nie przeszkodziła tym wszystkim atakom? Czyliż spodziewano się obaczyć nas pobitymi, i wtedy dopiero zamierzano sobie wdać się, jakby już nas bić przestali? Czyliż to w imieniu niezależności Porty robiono sobie skrupuł w ograniczeniu działań jéj na morzu? Ależ ograniczają je dzisiaj; czemuż więc czekano, póki się nie spełniło to, co dziś opłakują, a czemu nic nie starano się zaradzić? W oczach ambassadorów, pod flagą Anglii i Francyi, urządzały się i przygotowywały publiczne wysyłki broni, wojska, amunicyi, w celu zaniesienia albo podsycania wojny na naszém terrytorium. Ostatnia wysyłka tego rodzaju doszła swego przeznaczenia. Wiedzieliśmy, że w tymże samym celu, znaczna eskadra turecka, konwojująca trasportowe statki, wypłynąć miała z Konstantynopola; że wyszła już z Bosforu, że wpłynęła pod Synopę, nie dla wysadzenia tam posiłków, nie dla dłuższego tam zostania, lecz szukając w przechodzie schronienia przed burzą. Stała ona tam, czekając tylko chwili sposobności wyruszenia w dalszy swój najezdniczy pochód. Użyliśmy prawa wojny, uprzedzając ten najazd; zwrócenie więc tego wyrazu przeciw nam i nazwanie najazdem, co było z naszéj strony tylko prawnym aktem obrony, nie da się zaiste pogodzić z pojęciami ścisłéj słuszności.

Jeżeli nam zresztą zarzucą, żeśmy byli uprzednio ostrzeżeni, że Anglija oznajmiła nam swoją intencyą osłaniania przed wszelką napaścią portów i terrytorium Ottomańskiego, odpowiemy, *żeśmy nigdy nie pozwalali na pretensyą ograniczania naszych praw wojny bez wytoczenia nam wojny; i że w Londynie jak w Saint-Petersburgu, przez ministra Rossyjskiego i przez sam Gabinet Cesarski, prawa te były zawsze zastrzegane i w całości swéj utrzymane.*

A przecież to właśnie zdarzyło się pod Synopą; konsekwencya konieczna poprzedniczego położenia, która posłużyła dwom Mocarstwom za powód do zrobienia jeszcze jednego kroku naprzód. Wpływając na morze Czarne w przyznanym celu zabronienia marynarce Rossyjskiéj wolnego po niém żeglowania, przekroczyły one granicę prostych demonstracyj. Naruszają one wprost nasze prawa strony wojującéj. Jęły się one środka, który prawdę mówiąc, nie jest czém inném jak wypowiedzeniem wojny pod osłoną oświadczeń przyjaźni, ale który wyzywa na nowo, więcéj niżeli dotąd było, godność narodową Rossyi; środek który odtąd przenosi kierunek wypadków z rąk samych Rządów w ręce ich oficerów morskich i pokój świata zależnym czyni od najmniejszego przypadkowego starcia.

Co się tycze prawdziwego powodu podobnego postanowienia, ten odsłania się sam dość wyraźnie, i dwa Mocarstwa morskie nieukrywały go wcale. Znajduje się on w położeniu, jakie sobie wyrobiły przez wysłanie sił morskich do Konstantynopola, od téj chwili, kiedy, obecność flot skombinowanych, zamiast być użytą do ścieśnienia wojny w pewnych granicach, służyła tylko przez zfanatyzowanie Porty, do zneutralizowania działań dwóch Gabinetów. Przypatrywanie się z obojętnością widza zniszczeniu Tureckiéj marynarki, w ich oczach prawie dokonane, dawało im fałszywe położenie, które jednak, ponieważ nic nie zrobiono dla odwrócenia jego przyczyny, nie powinno było, cokolwiek bądź o tém mówiono, wychodzić za obręb ich przewidywania. Jak w Besika, konieczność wyjścia bądź co bądź ze zgubnego stanowiska popchnęła je do gwałtownego kroku, to jest do przejścia pierwszéj cieśniny Konstantynopolitańskiéj, ta podobnież konieczność wydobycia się raz jeszcze z położenia nie mniéj przykrego, zmusiła je znowu do przebycia drugiéj cieśniny.

Tak dalece to jest prawdą, że progresya środków które przedsiębrały, poprowadzić je musiała koniecznie do zwiększania ich wagi, i że pierwszém ogniwem tego łańcucha aktów zgubnych dla pokoju świata, była chwila, w któréj floty ich opuściły Maltę i Tulon.

Na gruncie negocyacyi takież same następstwa od punktu wyjścia, takiż sam postęp w propozycyach coraz to mniéj zadowalniających dla nas, coraz to mniéj przychylnych utrzymaniu pokoju. Sztuczne i urojone znaczenie, jakie nieuleczona nieufność nadała zobowiązaniu, któregośmy żądali od Porty, niweczyła kolejno wszystkie próby zgody, najprzód co do formy, potém co do treści, któreśmy proponowali lub przyjęli.

Jednakowoż, jak widzieliśmy, aż do Noty Wiedeńskiéj włącznie, niezaprzeczano nam jeszcze zupełnie głównéj istoty rękojmi, jakich książę Menszykow wymagał. Przyznawano że CESARZ ma prawo do zadośćuczynienia. Dopuszczano, że jest mocen wyrażać sympatye swe, które tożsamość wyznania budzi w Nim dla wszystkich Chrześcijan Wschodniego obrządku. Uznano za rzecz prostą, aby Porta oświadczyła uroczystym aktem przyznania, że oddaje hołd tym sympatyom i że je weźmie na uwagę. Nota Wiedeńska przypuszczała zawsze, że nastąpi krok bezpośredni ze strony Sułtana do CESARZA, przez wysłanie Ottomańskiego ambassadora, mającego wręczyć Firman świéżo udzielony Konstantynopolitańskiemu Patryarsze, zatwierdzający swobody i przywileje Greckiego Kościoła. Od odmowy przyjęcia przez Portę Noty proponowanéj, a raczéj od kłopotliwego położenia, które zmuszało dwa Mocarstwa do opuszczenia stacyi w Besika, a szukania schronienia w Dardanellach, datują wcale inne usposobienia. Objawiły się one przez odrzucenie ostatniéj ugody, którąśmy im ofiarowali w Ołomuńcu. Posunięto się wtedy aż do zaprzeczenia krzywd, o które upominaliśmy się u Rządu Ottomańskiego od początku sporu, i do odmówienia nam prawa żądania za nie wynagrodzenia. Wybuchnęła wojna. Piérwsze operacye Turków nad Dunajem, nagłe ich wkroczenie w Azyi, przeobrażone w świetne zwycięztwa, sprawiły złudzenie. Rozkołysała się opinija. Zamiast starać się o jéj uspokojenie, z żalem powiedziéć to przychodzi, czyniono wszystko lub czynić dozwolono, żeby ją przeciwko nam rozjątrzyć; a Rząd, najdrażliwszy może pod względem godności narodowéj, najpochopniejszy do uczucia nadużyć zagranicznéj prassy, w kraju w którym ona niepodlega kontroli władzy, dozwolił prassie francuskiéj, któréj jest zupełnym panem, wszelkich fałszywych pogłosek, wszelkich obelg, wszelkich exageracyi, przeciwko Rossyi. W miarę tego, jak duch publiczny się zapalał, rosły jego wymagania; a pod ich naciskiem, przyszło stopniowo do tego, że nam dziś odmawiają wszelkiego, jakiegobądź zadośćuczynienia, że nam zupełnie zaprzeczają praw czuwania, jakie posiadaliśmy, i skutecznéj opieki nad naszemi współwyznawcami w Turcyi. Rossya wezwaną została, że tak powiémy, przed kratki trybunału Europejskiego, i żądają od niéj już nie tylko tego, aby ustąpiła w połowie, ale aby ustąpiła we wszystkiém. Poradzono się uprzednio Sułtana, jakie warunki będą mu dogodne, a przyjąwszy te warunki, przez wzgląd tylko na niego, wzywają Rossyę aby podpisała to, na co zgodzono się bez niéj. To znaczy, że teraz pragną nas widziéć na tém samém stanowisku, na jakiém Nota Wiedeńska chciała zrazu postawić Portę, z tą jednak ważną różnicą, że Porta miała wolność robić objekcye, proponować zmiany, a nam, jak się zdaje, ma być odjęta możność wszelkiego odstąpienia od podstawy, jaka nam położoną została. Zresztą, usuwając na bok naturę ugody, w jakichże to okolicznościach jest nam ofiarowaną? Propozycye przypadły jednocześnie prawie, bo o kilka dni tylko różnicy, z wpłynięciem flot Angielskiéj i Francuskiéj na morze Czarne, z notyfikacyami równającemi się prawie wypowiedzeniu wojny. Z czterech Mocarstw, przed które Rossya jest wezwaną, aby się układała o pokój z Portą, dwa już dobrowolnie zrzekły się roli bezstronnych arbitrów, przekraczając granicę ścisłéj neutralności, stając się zbrojnemi pomocnikami jednéj ze stron spornych. Niejestże to stawić Rossyą między wojną a upokorzeniem? i jakże można było karmić się tą nadzieją, że ona ustąpi groźbie? Położenie, w jakiém ją stawiają, mogłoby być narzucone państwom słabym, a i te nie poddałyby się mu bezwątpienia, aż po wyczerpaniu wprzód wszystkich środków oporu. Lecz kiedy kto szczerze i seryo pragnie pokoju, niepowinien, jak nam się zdaje, tym sposobem ofiarować go wielkiemu Państwu, sprawiedliwie dbałemu o swe znaczenie polityczne, i które już pokazało, że kiedy idzie o jego utrzymanie, przed żadną nie cofnie się ofiarą.

Jeżeli teraz, obok téj polityki postrachu, obok tych środków coraz to ważniejszych, rozważymy, treściwie zebrawszy, wszystkie działania Rossyi, zobaczym, że pomimo niejednéj obrazy, za które brak jéj dotąd zadośćuczynienia, postępowanie jéj było tylko pasmem poświęceń, świadczących jak szczerze pragnęła oszczędzić Europie plagi powszechnéj pożogi, jak chciała, aby ta wojna, do któréj ją siłą popchnięto, stała się przynajmniéj zupełnie miejscową. A najprzód, przemilczmy trzy ustępstwa w formie i w treści, które piérwsze jéj żądania sprowadziły do textu Noty Menszykowa. Gdy odrzucenie tego ultimatum, połączone z grożącą demonstracyą, honor nasz na sztych wystawiło, zostaliśmy zmuszeni uciec się do użycia środka przymusu. Lecz po wzięciu się do tego środka z żalem, po uprzedniém odjęciu mu wszelkiéj cechy i wszelkiéj intencyi nieprzyjaznéj, korzystamy z niego prawie natychmiast, aby się okazać skłonnymi do dalszych układów. Odstępujemy od naszego ultimatum, i przyjmujemy Wiedeńską Notę. Przyjmujemy ją przez telegraf, nim dokładnie text jéj był nam wiadomy. Text ten zmienionym zostaje najprzód w Paryżu i w Londynie. Nie zważamy przecież na to, tak nam pilno położyć koniec temu przesileniu, które trzyma w zawieszeniu świat cały. Ale Mocarstwa Zachodnie, na

nieszczęście, dozwoliły Porcie innych modyfikacyj, daleko ważniejszych, i które całkiem zmieniły charakter proponowanéj nam ugody. Musieliśmy tedy oświadczyć się przeciw niéj, wynurzając szczerze dlaczego. Trudności się rodzą w słowach. Dawały się one przełamać, kiedy Austrya i Prusy, zadowolone ofiarowaném przez nas ich rozwiązaniem, silnie zachęcały dwa Dwory, aby użyły tych nowych ułatwień ku dalszemu prowadzeniu układów. Ale krok zaprędki zerwał już nić zgodnych objaśnień. I nagle, bez nowéj winy, którąby na nas zwalić można było, zjawia się raptowny zwrot w postawie Mocarstw, następuje przywołanie obu flot całkowitych pod mury Konstantynopola, wypowiedzenie wojny przez Portę, rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków. Zmuszeni do prowadzenia wojny mimowoli, staramy się, ile sił naszych, utrzymywać ją na lewym brzegu Dunaju, i ostrzegamy Mocarstwa, jak ważną jest rzeczą dla nich czuwać nad tém, ażeby jéj teatr nie rozszerzył się niepotrzebnie. Mała liczba wojsk naszych, zaledwie do odpornego działania wystarczająca, świadczyła dostatecznie o nicości zamysłów zaborczych, o które nas pomawiano. Nie mają względu na nasze nastawanie. Dozwalają wojnie szerzyć się w Azyi. Łudzą się co do jéj kolei, zachęcają, podniecają nieprzyjaciół naszych. I dopiéro, napadnięci u siebie, na morzu, na brzegach naszych, na terytoryum naszém, jesteśmy nareszcie zmuszeni do wymierzenia energicznego ciosu.

Gdy zwycięztwo na lądzie i na morzu wykazało przewagę naszego oręża, była to właśnie sposobność do korzystania z naszych powodzeń, do uczynienia nas skłonniejszemi do przyjęcia zaszczytnéj ugody, i zmuszenia do niéj Turków. Zaniedbano téj sposobności; powodzenia tę stały się owszem nowemi przeciwko nam zarzutami, a wypadek pod Synopą posłużył za pozór gwałtownemu postanowieniu, które, pociągnąwszy za sobą przerwanie dyplomatycznych stosunków, widoki utrzymania pokoju czyni mniéj pewnemi, niż kiedykolwiek były.

Jednakowoż, w ostatniéj nawet chwili, utrzymanie tych stosunków byłoby jeszcze możliwe, tak chcieliśmy posunąć aż do ostatnich granic ducha pojednania, gdyby oba Mocarstwa, osłaniając terytoryum i flagę naszych przeciwników od wszelkiego attaku, zostawiły były temu środkowi, jakkolwiek już przeciwnemu naszym prawom jako strony wojującéj, barwę rozejmu morskiego, ugruntowanego na pewnéj wzajemności. Ale skoro ułożyły sobie, dozwalając Turkom zaopatrywać swoje porty, nam, zabronić zaopatrywać nasze, i zachowawszy wrogom naszym wolne żeglowanie po morzu Czarném, tamować je dla marynarki Rossyjskiéj, dwa Mocarstwa okazały jawnie czynny współudział w nieprzyjacielskich działaniach Porty; zachowując sobie tedy użycie praw naszych wedle dalszych ewentualności, niepozostawało nam nic innego, jak przerwać dyplomatyczne stosunki, które starano się jeszcze osłonić przyjacielskiemi oświadczeniami, lecz które już odtąd straciły w oczach naszych cechę szczérości i godności.

Oto są fakta w ich rozwinięciu. Wykazują one, że kwestya doszła do dzisiejszych rozmiarów dlatego, że od początku zaraz przypisując nam ambitne jakieś widoki, wzięto się do zwalczenia widma, które niegzystowało, dlatego, że piérwszy krok, który zrobiono w systemacie postrachu i nieufności, stopniowo sprowadzał inne, które zaszczytny odwrót dla każdéj strony coraz trudniejszym i trudniejszym czyniły.

Gdyby nagłe starcia się, które lada chwila tak naprężony stan, jakim jest obecne położenie zrodzić może, sprowadziły wybuch wojny między nami i dwoma Mocarstwy, a z tą wojną ściągnęły wszystkie nieszczęścia, jakie z niéj na świat cały rozleją się, Europa może teraz osądzić, od kogo, w téj chwili gdy to mówimy, wyszła do niéj inicyatywa.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 3 (15) marca 1854 roku. — Cenzor, F. M. Sobieszczański.